Nr. 176. We Lwowie — Czwartek dnia 27. Czerwca 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie a **1** zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“

W fejletonie drukować będziemy w kwartale poczynającym się od lipca br.: „**Fryc i Frycek**“ Michała Wołowskiego. „**W Preryach**“ dr. Emila Habdank Dunikowskiego, „**Jego łzy**“ Szczęsnej. „**Niezdrowa miłość**“, kartki ulotne Józefa Kotarbińskiego, „**Przygoda w podróży**“ Karola de Berkeley, a nadto okolicznościowe fejletony Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Gorączkowe usposobienie Izby, wywołane najróżnorodniejszemi przejściami w ostatnich dniach czternastu, przedstawia dziś obraz ogólnego niezadowolenia i apatyi.

Nie ma tryumfów głoszonych zazwyczaj z emfazą w podobnych wypadkach przez zwycięzców upadłego gabinetu — nie ma radości pomiędzy tymi, którzy z całą zaciekłością pracowali nad upadkiem koalicyi, a raczej pierwszego ściśle parlamentarnego rządu w Austryi.

U jednych pewna wstydliwość czynów własnych, u drugich wprost wyrzuty sumienia, u wielu poczucie własnego niedołęstwa, — oto naturalne przyczyny przygnębienia ogólnego, nad którem cięży jedna prawda, iż najliczniejsze stronnictwo w Izbie, to jest lewica niemiecca, dbała więcej o utrzymanie mandatów w ręku poszczególnych jej członków, aniżeli o losy parlamentarnego życia w Austryi, ba nawet samego państwa. Nie zaliczaliśmy się nigdy do tych, którzy patrzyli na akcyę koalicyi z uczuciem niewzruszonej siły własnej, którą przedstawiała zarówno jej ogromna większość w Izbie, jakoteż słabość opozycyi i to słabość nietylko liczebna, lecz zarazem wynikająca z jej sprzecznych dążeń i celów. Umieliśmy jasno sobie zdać sprawę, że koalicya powstała skutkiem obalenia gabinetu hr. Taaffego, i że już dla tej samej przyczyny będzie mieć do walczenia z niemałemi trudnościami. Imie hr. Taaffego zrosło się niejako z rozwojem narodowościowym i materyalnym większej połowy krajów austryackich. On pierwszy umiał złamać w Austryi tradycyjną politykę centralistyczno-biurokratyczną, on pierwszy umiał upokorzyć butną a bezwzględną lewicę niemiecką i sprowadzić ją do równorzędnej miary z innymi stronnictwami. Zasługi były to zbyt wielkie, iżby je naraz zatrzeć zdołał czyn, choćby tak niewłaściwy, jakim był niewątpliwie taaffoski projekt reformy wyborczej.

Dymisyę więc gabinetu br. Taaffego poważna część ludności w Austryi przyjęła nietylko ze szczerym żalem, ale także z uprzedzeniem i niechęcią do tych, którzy ją bezwzględnie spowodowali, zwłaszcza, gdy hr. Taaffe oświadczył gotowość zmodyfikowania wniesionego przez się projektu. Upadający gabinet hr. Taaffego liczył nader wielu zwolenników, do których jako opozycya koalicyi przyłączyła się jeszcze z miejsca cała partya radykalna w Austryi, twierdząca nie bez pozorów słuszności, iż hr. Taaffe upadł jedynie dlatego, iż usiłował politycznie równouprawnić szerokie masy ludności — koalicya zaś powstała jedynie dla praw tych ścieśnienia. Jakoż równocześnie z upadkiem hr. Taaffego, agitacya za wprowadzeniem powszechnego głosowania zaczęła się stawać głośniejszą, a demonstracyjne promenady robotników po ringach wiedeńskich zdarzały się nieledwie codziennie. Szerokie masy ludności nie umiały, a ich agitatorowie oczywiście nie mogli chcieć nadać Taaffego projektowi reformy wyborczej miana właściwego, to jest walki przeciw lewicy niemieckiej, lecz z natury zadania swego przedstawiali ów projekt jako akt wolności i równości praw obywatelskich. Po nadto do opozycyi przeciw koalicyi przyłączyli się prócz zwolenników rządów osobistych Taaffego, i elementów radykalnych, także i upadli kandydaci do tek ministeryalnych, a to najpierw biernie, później czynnie. A tych o ile nie brak w każdem stronnictwie, to już istna ich profuzya pomiędzy posłami należącymi do lewicy niemieckiej. Wszak wiadomą jest rzeczą, że gdy w r 1878 powołany były minister finansów Pretis do utworzenia ministerstwa, oświadczył, że upatrzonych kandydatów do rozmaitych tek nie będzie zapraszać do siebie, lecz osobiście zjawi się u nich, na stu kilkudziesięciu posłów należących podówczas do lewicy niemieckiej, czterdziestu i dwóch, zatem prawie jedna trzecia, przez całe trzy dni nie ruszała się z mieszkania, wyczekując gorączkowo przybycia ministra Pretisa z ofiarowaniem teki. Okoliczność powyższa rzuca jasne światło na znaczenie ambicyj osobistych w życiu publicznem.

Jakoż pierwszy jęk boleści zawiedzionych nadziei, odezwał się w sierpniu roku zeszłego z piersi posła Halwicha na zgromadzeniu partyi niemieckiej w Czechach; on też pierwszy podnosząc sprawę cyllejską, rzucił hasło do walki przeciw koalicyi, której był członkiem. O dalszym przebiegu nurtowań, na czele których stanęła w miarę dojrzewania reformy podatkowej *N. fr. Presse*, mówić nie będziemy, gdyż przekroczyłoby to miarę uwag niniejszych.

Że rząd koalicyjny popełnił niejeden błąd — rzecz to pewna; lecz że błędy te były więcej taktyczne niż rzeczowe, nie ulega również wątpliwości. W życiu publicznem jednak tylko sukces jest rozstrzygającym. Opinia publiczna nie zadaje sobie pracy badać zamiary, śledzić czynności przygotowawcze, lecz wprost pyta brutalnie: Cóż zrobiliście? Na pytanie to odpowiedź oczywiście nie może wypaść zadowalająco, pomimo, że wielkie dzieło ustawodawcze jak procedura cywilna, potrzebuje jedynie paru posiedzeń Izby do sfinalizowania ostatecznego — pomimo, że kodeks karny w połowie uchwalony już został — a olbrzymie dzieło reformy podatkowej, ma już sześć ustaw uchwalonych w Izbie i jedynie t. zw. ustawa wprowadcza pozostała do uchwalenia. Półtoraroczna praca parlamentu, bezsprzecznie najproduktywniejsza, spotyka się z krytyką, w tym razie decydującą, bo streszczającą się w słowach: cóż z tego żeście robili, skoro nie dokonaliście dzieła!

Ciężko więc odpowiadać będą ci, którzy rękę przyłożyli do rozbicia koalicyi. Na Kole polskiem nie cięży w tej mierze najmniejsze przewinienie. Złożyło ono nowy dowód trzeźwości politycznej, przejęcia się dobrem państwa i kraju i sumiennego współdziałania. Niestety o innych partyach, a już co pewna o lewicy niemieckiej powiedzieć tego nie można. Liczna co do członków w Izbie, najuboższa pod względem talentów politycznych, zdeptała ona jedynego męża politycznego, którego miała w swym gronie tj. Plenera. Pomimo zarzutów, które mu często czynione były, wychodzi on z opinią nader prawego a rozumnego polityka. Jak umiał jako przewódca partyi, być groźnym przeciwnikiem — tak też zostawszy ministrem stał się bezstronnym a sprawiedliwym. Zawiódłszy tym sposobem oczekiwania i nadzieję *N. fr. Presse*, był już tem samem pismu temu niewygodny.

Panowie z *Neue freie Presse*, którzy zamierzali gospodarować w ministerstwie finansów, gdy nie znaleźli doń przystępu, rzucili hasło, że minister Plener wysługuje się wszystkim na szkodę własnej partyi. A z rzuceniem hasła tego otwarto szerokie pole do nurtowań, których nieustającym ogniskiem był klub lewicy.

Wspomnieliśmy na wstępie uwag naszych o istotnem usposobieniu Izby, — nie dziw więc, gdy dodamy, że wszelkie kombinacye co do przyszłego ugrupowania się większości w Izbie są na razie wręcz przedwczesne.

Parlament w rozbiciu, skutkiem którego cierpi na niemoc i brak inicyatywy, a zdolny do lekkomyślnego rozsadzenia umiarkowanej większości, stał się tem samem skłonnym do poddania się bądź to kierunkowi radykalnemu, jak też rządom urzędniczym.

Na Koło polskie zwróconą jest powszechna uwaga, ono też słusznie jest poczytywane jako jedyne stronnictwo, które w kierunku przyszłego ugrupowania się Izby wywrze wpływ stanowczy.

Tem większa przezorność, rozwaga i spokój w ocenianiu rzeczy są w tym razie konieczne. A tych pierwszym warunkiem: sąd nieuprzedzony, ocenianie stronnictw wedle ich zasad, a przedewszystkiem podstaw bytu politycznego. Stąd, o ile sympatyczne byłoby dla kraju naszego wznowienie dawnej prawicy, o tyleż możliwość tej kombinacyi musi być bardzo trzeźwo oceniana. Młodoczesi zawdzięczają swój byt i istnienie polityczne walce i tylko walce. Naturalnem więc jest pytanie, czy odstępując matkę, która ich zrodziła, nie przestaliby istnieć jako stronnictwo. A ponieważ odstępstwo to nie mogłoby być okupione urzeczywistnieniem młodoczeskiego programu politycznego, w którym pierwsze miejsce zajmuje zerwanie ugody węgierskiej i trójprzymierza, przeto zachodzi słuszna obawa, czy młodoczesi, jako tacy, nie są niemal z góry wykluczeni od należenia do partyi rządowej. Sojuszu tedy z dzisiejszymi Czechami nie należy traktować jako rzeczy prostej i naturalnej.

Chłopi przeciw młodoczechom.

Lwów 26 czerwca.

Akcya wyborcza wre w Czechach już oddawna w całej pełni, rozżarzana zwłaszcza przez młodoczechów, którzyby pragnęli utrzymać swoję hegemonię, kłamstwami, oszczerstwami i czczymi frazesami zdobytą — utrzymać, bo widzą, że spotęgować jej niepodobna. Wszelako nie bardzo wiedzie się młodoczechom. Odsuwają się realiści, którzy odrywając się od staroczechów, przeszli byli do młodoczechów; socyaliści zaś oświadczyli, że wszędzie stawiać będą kandydatów samoistnie. Najgorzej idzie młodoczechom z włościanami, którzy zrazu do nich przystąpili i tem siły olbrzymiej im dodali, a obecnie od młodoczechów jak od złego ducha się żegnają. Słusznie powiada staroczeska *Politik*: „Minęły te czasy, kiedy to pierwszy lepszy polityk młodoczeski zjawiwszy się, mógł powiedzieć: *Veni, vidi, vici* (przybyłem, spojrzałem i zwyciężyłem). Chłopi pierwsi przystali do ruchu wolnomyślnego (młodoczeskiego) ale też oni pierwsi dostrzegli, co to młodoczechizm i pierwsi też od niego się odwracają. Okazały to zgromadzenia wyborcze z niedzieli w Wodniawach i Mühlhausen.“ (Czeskiej nazwy tego miasteczka nie znamy.)

Młodoczesi sądzili, że w aureoli bohaterów, którzy, jak to sobie przypisują, obalili w Radzie państwa koalicyę, zdołają olśnić chłopów czeskich i w tym celu zwołali oba wspomniane zgromadzenia. Do Mühlhausen przybyli: sławny z mów obstrukcyjnych w Radzie państwa dep. dr. Dyk i dr. Czestymir Lang, którzy też finty obstrukcyjnej na tem zebraniu spróbowali. Obaj gadali całemi godzinami, aby rzeczników włościańskich nie dopuścić do głosu. Co się też im udało; od stronnictwa chłopskiego mógł tylko przemówić Jun, a gdy dep. Sztasny chciał zabrać głos, przewodniczący go nie dopuścił, przeciw czemu złożona z chłopów większość protestowała, przewodniczący zamknął przeto zebranie, ale też nie przyszło do głosowania nad przygotowaną przez młodoczechów rezolucyą.

Nie lepiej powiodło się młodoczechom w Wodnianach. Niedawno temu odprawili tam młodoczesi straszny sąd nad posłami włościańskimi Ratajem i Sztasnym jako „odstępcami“ i sądzili, że teren dobrze przygotowali. Ale chłopi zebrawszy się gromadnie, dobitną dali im odpowiedź, pomimo tego, że agitatorzy młodoczescy, sławny dep. dr. Engel i dr. Podlipsky (nie Podlipny) wielu współsocyalistycznych agitatorów z okolicy Budziejowic do pomocy przyzwali.

Zgromadzenie wodniańskie zwołał tamtejszy młodoczeski „klub mieszczański“ i zaprosił dr. Engla i dr. Podlipskiego z Pragi, tudzież chłopów z okolicy. Ci też przybyli na ratusz, ale przed zgromadzeniem zeszli się poufnie i jednogłośnie uchwalili następującą charakterystyczną rezolucyę:

„Zważywszy, że ludowe zgromadzenie ratuszowe zwołane zostało nie przez mężów zaufania włościan, ale przez wodniański „klub mieszczański“ i przez ludzi, którzy się gospodarzom wiejskim narzucają, choć do nich nie należą; — zważywszy, że gminy miejskie w Sejmie i w Radzie państwa całkiem innych mają reprezentantów niż gminy wiejskie, i że miasta pod wielorakim względem inne mają interesa niż wsie; — zważywszy, że zwołane do ratusza zgromadzenie jest dla każdego, wyborców i niewyborców, gospodarzom wiejskim i nie gospodarzom, dorosłym i wyrostkom przystępne; — zważywszy, że my gospodarze wiejscy, sprzyjający wprawdzie odpowiedniej i słusznej reprezentacyi, jesteśmy przeciwnikami powszechnego równego prawa wyborczego, ponieważby sługi i nieposiadający żadnej własności, o naszem mieniu, naszych ciężarach i obowiązkach rozstrzygali; — zważywszy, że wodniański „klub mieszczański“ co do całego szeregu kwestyj rolniczych i innych ważnych, stanowisko naszemu wręcz przeciwne zajmuje:

Oświadczamy, że wspólnych obrad na zgromadzeniu, także dla niepłacących żadnego podatku i dla niedorosłych chłopców przystępnem, nie uznajemy za pożyteczne dla włościaństwa, a to już z tego powodu, że niektóre czasopisma stan włościański, a przynajmniej część onego, z góry jako burzycieli spokoju piętnują, co dla naszego z wieków czcigodnego stanu, który zawsze był rdzeniem i regeneratorem narodu czeskiego, jest zarówno zelżywem jak upakarzającem.

„My włościanie godzimy się już w naszem kole po przyjacielsku; chcemy o naszych potrzebach włościańskich sami radzić i rozstrzygać przy udziale mężów, których kochamy i którym ufamy. Zarazem polecamy naszym mężom zaufania, aby wedle swego uznania, zwołali publiczne zgromadzenie, do któregoby każdy z gospodarzów wiejskich, z naszej kuryi wyborczej, miał przystęp. Nadto jeszcze oświadczamy, my gospodarze wiejscy, że uchwał, któreby na dzisiejszem zebraniu publicznem powzięto, nie wolno przedstawiać jako manifestacyę włościaństwa, ponieważ nikt z nas w głosowaniu nad niemi udziału nie weźmie“.

Następnie udali się włościanie na ratusz, gdzie już „przewódzcy z powiatu budziejowickiego“, dygnitarze klubu wodniańskiego i wielu młodych ludzi przednie miejsca zajęli. Rozprawę poczęli dr. Podlipsky z Pragi, dr. Melichar i dr. Engel, poczem głos zabrali włościanie — najpierw Souhrada:

„My gospodarze wiejscy jesteśmy za wolnością, gdyż jęczymy w niewoli stronnictw politycznych (głosy: Tak, tak!) i w niej zupełnie toniemy. Stronnictwo wolnomyślne (młodoczeskie) nic dla nas nie uczyniło (Tak jest!), chociaż nam zawdzięcza swoje spotężnienie (przeczą temu aranżerowie, potakują włościanie). Cóżbo uczyniło dla nas to stronnictwo? Zaiste, nic! (Brawo!) Stawiało wiele wniosków i jakiż ich sukces? Co zmieniło na korzyść rolnictwa? Nic, zgoła nic! (tak jest! huczne oklaski). Nasze stosunki są coraz gorsze, a obecnie są już tak złe, że gorzej być nie może (Tak jest!) Stronnictwo wolnomyślne zbłądziło, że nie dopuszczło naszej organizacyi a nawet jej się opierało. My wiemy, że obecnie polityka czeska nie może być inną, tylko opozycyjną; ale my chcemy, aby była rzeczową, godną i czeską (brawo!). Chcemy swobody manifestowania się a precz z wszelkim uciskiem“. (Huczne oklaski).

Następnie przemówił włościanin Sramek: „Stronnictwo młodoczeskie zadało sobie cios zabójczy, ponieważ chce powszechnego, równego głosowania. A czy my tego chcemy, o to nas chłopów nikt nie pytał. (Tak jest!) Lepiej stałyby dzisiaj akcye młodoczechów, gdyby się im „równego“ prawa głosowania nie było zachciało. Co komu po niem i na co ono? Czy może nam dopomoże do odzyskania samoistności? Bynajmniej! (Huczne oklaski; szemrania z ław aranżerów). Wniosek ten postawiono w centralistycznym Wiedniu i tylkoby na korzyść centralizacyi wyszedł“. (Huczne oklaski).

Napróżno usiłowali aranżerowie młodoczescy rozwiać nieufność gospodarzy i zgromadzenie zostało zamknięte bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi.

Najazd Niemców

na Górny Ślązk.

(*List z Górnego Ślązka*)

dnia 20. czerwca

Wojnę na noże wypowiedział nam, polskim górnoślązakom, związek K. H. T. Na dzień 15. czerwca zwołano odpowiednie zebranie do Wrocławia, na które przedewszystkiem zjechali główni matadorowie polakożerstwa z Poznańskiego. *Schlesische Ztg.* tak referuje o tem zebraniu: Prof. dr. Feliks Dahn powitał zebranych, a następnie p. major Tiedemann z Jeziorek objął przewodnictwo i wyłuszczył zapatrywania zarządu towarzystwa na rozszerzenie działalności w prowincyi ślązkiej. Zachwalał on, że od samego zawiązania uniwersytet wrocławski poparł gorąco szkółkę, a niemniej cały Ślązk zawsze występował silnie w obronie sprawy niemieckiej. Zarząd świadomy jest czekających go tu wielkich trudności. Zna on Poznańskie i Prusy zachodnie i tam walkę sam prowadzić może. Nie zna jednak stosunków górnoślązkich, zatem potrzeba koniecznie stworzyć dla Górnego Ślązka samodzielny, odosobniony teatr walki. Górnemu Ślązkowi przypada więc zadanie, jakie np. w wojnie z roku 1866 miała armia nadmeńska, albo w roku 1870—71 korpus Werdera. Wedle §. 9. ustaw związku utworzyć należy zatem osobny wydział krajowy, który samodzielnie reprezentować będzie prowincyę i pokieruje pracą na Górnym Ślązku.

Dalej poseł Schlabetz przedstawiał ciekawe szczegóły o zmianach, jakim na Górnym Ślązku podlegał stosunek polskości do niemczyzny. Chłopcem będąc ze wszystkimi wieśniakami rozmawiał po niemiecku. Jako młodzieniec już się z rówieśnikami tylko po polsku mógł porozumiewać. Później znów nastała zmiana na korzyść „niemczyzny“, ale w ostatnich czasach, „nie bez winy rządu“, znów się wszystko odmieniło na korzyść polszczyzny. Burmistrz Engel z Prudnika wyjaśniał, że na Górnym Ślązku granica językowa posuwa się faktycznie od wschodu na zachód. Poseł Segeth zalecał, żeby dla młodzieży, która świeżo szkołę opuściła, urządzano poobiednie kazania niemieckie. Niemniej żądał, żeby przełożeni gmin i ławnicy używali wyłącznie języka niemieckiego. Pan Teichman z Dąbrówki objaśniał bardzo zręczną agitacyę polską w powiecie opolskim i wyrażał życzenie, żeby rząd nie zatwierdzał sołtysów, którzy dla sprawy polskiej agitują.

Nareszcie po dokonanych wyborach do zarządu grupy ślązkiej, p. Tiedeman odezwał się do kobiet niemieckich i wyświecił potrzebę założenia osobnego stowarzyszenia żeńskiego. Dobry przykład, mówił, dał w tej mierze Berlin, gdzie pod przewodnictwem hrabiny Monts, istnieje już podobne stowarzyszenie. I na

Podróż poślubna

Nowella.

Przynajmniej od dwóch już tygodni sąsiadowali ze sobą, pracując w bibliotece, w sali czytelnianej, ona brunetka o oczach szafirowych, on blondyn o ciemnych oczach, oboje młodzi, oboje piękni; lecz nie przemówili jeszcze do siebie ani słowa.

Ponieważ nie znali się wcale, nie mieli żadnego powodu do rozmowy. Zresztą pochłaniała ich praca. Niekiedy jednak, wówczas, gdy piękna brunetka zupełnie była pogrążoną w swojej pracy, ciemne oczy sąsiada odważały się patrzeć na nią; gdy zaś, w swoją kolej, pan o blond włosach cały się zagłębił w swych książkach, wówczas szafirowe oczy, nieśmiałe a filuterne, spoglądały na niego. „Jesteś śliczną!“ mówiły otwarcie ciemne oczy. „Naprawdę, jaki on miły“ zdawały się wyrażać oczy szafirowe. Ale i na tem wszystko się skończyło.

Już więc dwa mniej więcej tygodni to trwało, kiedy pewnego dnia piękna brunetka przestraszywszy się osy, koło niej latającej, nagłym ruchem strąciła na ziemię ołówek i dwie czy trzy książki. Młody człowiek podniósł ołówek, książki, odpędził osę, i otrzymał w nagrodę za swój czyn rycerski: „Dziękuję panu“, głosem czystym jak kryształ.

— Pani boi się os? — rzekł uśmiechając się.

— Tak — odrzekła — bardzo się boję.

I zagłębiła się znowu w książkach.

W dwa czy trzy dni przyszła z teką wypchaną ciężkimi, grubymi tomami, których potrzebowała do swej pracy. Gdy wstała następnie, by odejść, jej sąsiad blondyn również podniósł się z miejsca i poszedł za nią.

— Te książki ciężą pani zanadto; niech pani pozwoli łaskawie, bym je odnieść pomógł — powiedział, biorąc w swoje posiadanie jej tekę.

— Nie, dziękuję panu, to zbyteczne, ja nie idę daleko; wsiadam do tramwaju o kilkaset kroków.

— Ależ to aż nadto dosyć, żeby się pani zmęczyła.. Tem bardziej, że deszcz pada; pani będzie zmuszoną trzymać w ręce parasol.

Była to prawda. Niebo było w zmowie, deszcz lał ulewny.

Piękna brunetka spojrzała w górę, otworzyła parasol, zawahała się przez chwilkę; później śmiało przyjęła propozycyę, wyrażając podziękowanie swemu towarzyszowi. Otóż więc ruszyli w drogę oboje razem, pod deszczem, nic ze sobą jednak nie mówiąc. Bo też rzeczywiście, o czem można rozmawiać, gdy się nawzajem nie zna!

— Jaka szkaradna pogoda — rzekł nakoniec sąsiad blondyn.

— Tak, okropna — odpowiedziała piękna brunetka.

I oto wszystko. Co za rozmowa!

Mijają jeszcze część drogi i oto deszcz zamienia się na grad; na grad tak wielki jak orzechy.

— Niech pani wejdzie czem prędzej do tej bramy — zawołał sąsiad blondyn — żaden parasol na taki grad nic nie poradzi.

Parasole się zamykają. Z pod bramy sąsiad blondyn i jego towarzyszka przyglądają się, jak grad pada.

— Mój Boże, ależ ja się spóźnię, jeżeli to tak długo potrwa! — wyrzekła tonem zrozpaczonym piękna brunetka.

— Spóźni się pani... boi się pani zaniepokoić rodziców?

— Nie, rodzice nie czekają na mnie. Ja nie mam rodziców.

— Jakto! pani mieszka sama?

— Nie. Ja mieszkam u pań Burkanowskich, które prowadzą pensyonat dla panien.

— I pani uczęszcza na wykłady?

— Nie, ja nie słucham wykładów — odrzekła śmiejąc się — ale sama wykładam.

Sąsiad blondyn spojrzał na nią zdumiony. Nie mógł zrozumieć tego, żeby taka piękna i taka młodziutka dziewczyna sama wykładała.

— Ależ tak, ja wykładam — powtórzyła. — I dla tego boję się spóźnić.

— Czy te panie... Burkanowskie gniewają się, jeżeli się pani spaźnia?

— O! nie! One są zanadto dobre. Ale to jest właśnie powód. Gdyby się miały gniewać, to by mi było zupełnie obojętnem kazać na siebie czekać.

— A co pani wykłada?

— O! ja mam kilka wykładów: Wykładam historyę, język francuski, literaturę.

— A w bibliotece nad czem pani pracuje?

— Nad matematyką.

Znowu sąsiad blondyn był mocno zdziwiony. Lecz jego towarzyszka patrzała nań z wyrazem tak łagodnym i tak naturalnym, iż nie śmiał wypowiedzieć swego zdziwienia.

— Otóż grad ustał — rzekła nagle głosem wesołym. — Spóźniłam się jednak. Wezmę dorożkę, niech tam!

Kiwnęła na dorożkarza. Dorożkarz się zatrzymał.

— Dziękuję panu jeszcze raz, żeś był taki łaskaw trudzić się. Do widzenia!

Powóz zniknął jak marzenie.

Nazajutrz spotkali się znowu w bibliotece.

Sąsiad blondyn pozdrowił swą towarzyszkę, zapytał czy się spóźniła, odpowiedziała łaskawie z uśmiechem, że nie i że jest mu wdzięczną; następnie pochyliła się nad swojemi grubemi księgami matematycznemi.

Mija tak jeszcze dwa tygodni. Przy spotkaniach zamieniają się powitaniami, i to wszystko.

— Smutne postępy! — myślał sobie sąsiad blondyn.

Pewnego poranku, kiedy go praca znudziła, sąsiad blondyn wybrał się na godzinę do muzeum miejscowego sztuki. Udał się w ulubione swe miejsce, do sal greckiej rzeźby starożytnej. Były zupełnie bezludne, pełne ciszy, chłodne. Jedynie boskie marmury tu oddychały, pełne życia.

Nagle sąsiad blondyn zatrzymał się. Spostrzegł stojącą w zachwycie przed fragmentem z pochodu panathenejskiego swą sąsiadkę z biblioteki.

Obróciła się i obaczyła go; on ją przywitał, a ona powiedziała:

— Nieprawdaż, panie, jakie to piękne!...

— Tak, zachwycające. Jak ja się cieszę, że pani lubi grecką rzeźbę!

Piękna brunetka przyglądała się ciągle z zachwytem fryzie, przedstawiającej Panatheneje. Im dłużej się przyglądała, tem głębsze zamyślenie malowało się w jej oczach, a nawet pewien wyraz smutku.

— O czem pani myśli? — zapytał sąsiad blondyn.

— Chciałabym być jedną z tych pięknych Greczynek z kamienia!

— Czyż życie nie posiada tyleż uroku?

— Dla mnie, stanowczo nie.

Sąsiad blondyn był bardziej zaciekawionym niż kiedykolwiek. Lecz piękna bruneta nie zdawała się być usposobioną, by ciągnąć dalej. Poczęła się uśmiechać swobodnie i rzekła, zmieniając ton:

— Do widzenia; idę do obrazów.

— Ależ nie natychmiast... proszę spojrzeć.... widzisz pani tę płaskorzeźbę?

— Ja znam wszystko na pamięć tutaj; ja tu przychodzę często.

— I nie sprawia pani przykrości przychodzić zupełnie samej do muzeum?

— Nie. Dlaczegożby? Mam przynajmniej zupełną swobodę stać bodaj godzinę całą przed jakim fragmentem greckim, jeżeli mi się tak podoba. I nikt mi żadnej nigdy uwagi nie zrobił.

Już się oddalała, gdy on zawołał:

— Pani, błagam panią, nim pani odejdzie, niech mi pani powie swe imię, abym mógł... (C. d. n.)

K. S.

Ślązku niebawem powstanie takie towarzystwo pod opieką pani v. Hoenika z Herzogswalde. W końcu tłómaczył podpułkownik, dr. Jaehns z Berlina, stosunek spółki K. H. T. do „Allgemeine Deutsche Schulverein". Jak spółka szkolna niemiecka działa za granicami Niemiec, tak spółka antipolska działać musi na zewnątrz, a obydwa czynniki pracować powinny zgodnie.

W sprawozdaniu tem, przytoczonem tu w wyjątkach, zadziwia przedewszystkiem, że prawie wyłącznie występowali tutaj działacze z Księstwa i Berlina. Był to więc najazd poznańskich Niemców na Śląsk. Z potężnego zaś na Śląsku stronnictwa centrum nie było nikogo. To też spodziewać się można, że spółka ta skończy działanie swe na skromnem życzeniu zaprowadzenia kazań poobiednich, na które żywa duszaby nie chodziła, a zresztą przyczyni się tylko potężnie do tem większego rozgorzenia żywiołu polskiego, któremu pionierzy spółki K. H. T. już od dawna dokuczają przez swój system kłócia szpilkami. Wielki niesmak np. powstał między ludnością polską ztąd, że przy ostatniej wizytacyi ks. biskupa-kardynała systematycznie odsuwano polskie stowarzyszenia od osoby arcypasterza. W Katowicach np. nie pozwolono na żadną przemowę polską.

Dopiero wieczorem przy iluminacji i korowodzie z pochodniami udało się jednemu przecież mówcy polskiemu zająć stanowisko. I u nas na Śląsku, jak w Księstwie i Prusach zach., panuje zwyczaj, że gminy konno eskortują wizytującego naczelnika władzy duchownej z jednego przystanku na drugi. Chętnie się do tej służby garną włościanie. Dotychczas na Śląsku włościanie konno występowali zawsze w strojach ludowych. Tego roku po raz pierwszy jeźdźcy z Mysłowic wystąpili we frakach i cylindrach. Po wsiach, przez które przejeżdżano, dziwowali się ludziska tym „anglikom".

Straszliwy wzrost krzywoprzysięstwa zaznacza statystyka w okręgu sądowym opolskim. Pochodzi to z gwałtownej germanizacyi przed sądem, że świadkom, zwłaszcza też młodocianym, nie pozwalają tłómaczyć się po polsku. Istnieje nawet rozporządzenie rejencyi z r. 1886, które wyraźnie uczniom, pozywanym na świadków nakazuje, żeby przed sądem przyznawali się do znajomości języka niemieckiego. O każdym uczniu zaś, który się upiera przy swej polskiej mowie, sąd musi donosić landratowi, i władzy szkolnej, która nauczyciela i ucznia szykanuje lub skazuje na karę za „polskie zuchwalstwo". Potem się dziwią, że statyatyka wykazuje wzrost krzywoprzysięstwa.

Od czasu, jak pan Mańkowski sprzedał *Nowiny Raciborskie* p. Ekiertowi, mało się słyszało o tym organie, tak głośnym dawniej na polu walki z niemczyzną. Teraz nareszcie dowiadujemy się, że jak ongi pana Mańkowskiego, tak teraz pana Ekierta skazał sąd na karę 1 miesiąca więzienia za obrazę nauczycieli. Widocznie i „zaprzedane Niemcom" *Nowiny* muszą się liczyć z opinią swych czytelników i utrzymywać walkę z niemczyzną, naturalnie z katolickiego wyłącznie stanowiska.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 czerwca

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Jędrzeja Jakubowskiego w Przemyślu, kontrolorem pocztowym w Krakowie (na dworcu).

W drugim obiedzie delegacyjnym danym w Burgu, wzięli z Polaków, prócz ministra spraw zagr. hr. Gołuchowskiego, udział pp.: Zaleski, Leon hr. Piniński, Stan. Szczepanowski i St. hr. Badeni. Z Rusinów był p. Barwiński.

W sprawie wycieczki do Poznania odbyło się wczoraj posiedzenie zwołanego komitetu w lokalu Towarzystwa politechnicznego. Przewodniczył p. Goltental, sekretarzował p. Piekarski. Po dłuższych naradach uchwalono oznaczyć termin gremialnej wycieczki do Poznania na dzień 20. lipca. W dniu 7. lipca zamkniętą zostanie lista uczestników. Na zebraniu wczorajszem poruszono także kwestyę współudziału włościan w wycieczce i uchwalono porozumieć się natychmiast z zarządem Kółek rolniczych.

Szczegóły programu, który obejmować ma również wycieczkę do Gniezna i Kruszwicy, oraz opublikowanie odezwy powierzono specyalnej komisyi, złożonej z pp. Ihnatowicza, Dzieślewskiego, Stanuchowskiego i członków prezydyum.

Strejk ceglarzy. Przed tygodniem już donosiliśmy, że wśród robotników pomniejszych cegielni lwowskich szerzy się agitacya za strejkiem, podniecana przez agitatorów. Za powód strejku podano tam przykre stosunki robotników i wyzysk ich przez owych właścicieli, prawie wyłącznie żydów. Rzeczywiście też w poniedziałek zaniechali robotnicy w tych cegielniach pracy, a w pierwszej chwili strejk ów rozszerzył się nawet na cegielnie większe, nie należące do znanego kartelu. Dla przeszkodzenia rozruchom policya wysłała stałe patrole, jednak przebieg bardzo był spokojny. W cegielniach Stielerówki, Tołoczki i tym podobnych zaniechali byli robotnicy pracy tylko w obawie przed strejkującymi, nie widząc pomocy oświadczyli, że przystąpią do pracy. I tak na Stielerówce pracowali wczoraj już prawie wszyscy robotnicy, nie żądając nawet żadnej podwyżki, gdyż z dotychczasowych swych stosunków ze służbodawcą są zupełnie zadowoleni, a od dziś rana praca już idzie zwykłym trybem. W innych większych cegielniach również już zaczynają pracować, a tylko w małych żydowskich cegielniach nie pracują jeszcze. Robotnicy żądają tam podwyżki 2 zł. tygodniowo. Zajść i demonstracyj prawie żadnych nie było. Wczoraj aresztowano jedynie dwóch agitatorów, Józefa Kołodzieja i Pawła Drążka, którzy niestrejkujących robotników do strejku próbowali wciągnąć. Zresztą strejkujący robotnicy zachowują się zupełnie spokojnie.

Bezbożny wybryk. Przed czterema dniami donosiliśmy o zamachu samobójczym dwóch osób, robotnika murarskiego Franciszka Goreckiego i dziewczyny Franciszki Gadomskiej. Gorecki wypił dozę kwasu azotowego a następnie wlał tegoż kwasu przemocą w usta swej towarzyszki, która wprawdzie początkowo zgodziła się na śmierć dobrowolną, ale gdy przyszło do wykonania zamiaru, opierała się mu wszelkiemi siłami. Wskutek tego oboje zmarli. Wczoraj odbył się ich pogrzeb, a garstka propagatorów socyalnej demokracyi z niewytłumaczonego powodu użyła go do bezbożnej demonstracyi, wprost potępienia godnej. Przed pochodem pogrzebowym demonstranci w czerwonych koszulach nieśli wieńce z napisami: „Partya socyalnych demokratów", inni nieśli na ramionach trumny ze zwłokami samobójców, a dalej dopiero szły puste karawany. Wielka ilość ludzi, po największej części z ciekawości, postępowała za tym dziwnym pogrzebem. A demonstracya ta tem bezbożniejszą była, że Gorecki i Gadomska przed śmiercią przyjęli św. Sakramenty i ksiądz odprowadzał ich zwłoki na wieczny spoczynek. Jaki właśnie był cel tej demonstracyi, zapewne sami jej propagatorowie powiedzieć by nie umieli.

Popłatna bezczelność. *Neue freie Presse* powtarza w obszernem streszczeniu onegdajszy artykuł lwowskiego *Przeglądu* o Młodoczechach.

W sprawie 28 huzarów 6 pułku, stacyonowanych w Bratkowicach pod Rzeszowem, którzy oddani zostali pod sąd wojenny za zabicie dnia 28 kwietnia b. r. wachmistrza Dioszegi, który od dłuższego czasu w niemożliwie dziki sposób nad nimi się znęcał — donosi nam nasz przemyski korespondent, że wiadomość obiegająca od dni kilku jako pewna, iż z 28 oskarzonych huzarów skazano 13 na śmierć i wyrok ten wykonano, okazuje się nieprawdziwą. Wyrok nie został jeszcze w ogóle wydany, a co najmniej nie uzyskał jeszcze dotychczas zatwierdzenia i nie stał się prawomocnym, więc i o wykonaniu nie może być mowy.

W sprawie tej odnieśliśmy się telegraficznie także do komendy korpuśnej w Przemyślu, dotychczas atoli nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi.

Dzienniki budapeszteńskie ogromnie zajęły się tą sprawą. Onegdaj i wczoraj otrzymaliśmy od redakcyj tamtejszych pism kilkanaście telegramów, zapytujących o stadyum sprawy. Zainteresowanie to pobudziło w niemałej mierze poniedziałkowe przemówienie w delegacyach del. Kronawettera, który o fakcie rozstrzelania 13 huzarów mówił jako o zupełnie pewnym i dokonanym.

Ulepszenie oświetlenia gazowego. Z Paryża donoszą, że były deputowany, technik Denayrouze, wynalazł ulepszenie światła gazowego, polegające na połączeniu gazu i elektryczności. Nowa konstrukcya ta da się zastosować do istniejących urządzeń gazowych. Wynalazek ten zaprodukowany na jednem ze zebrań techników, wywołał ogólne zdumienie. Nowe to światło przewyższa wszystkie dotychczasowe i sprawia wrażenie zupełnie światła dziennego, a nadto ma być znacznie tańsze od innych środków oświetlenia.

Jubileusz 25-letni p. Czesława Kieszkowskiego, jako kierownika działu życiowego krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń obchodzony będzie jutro w Krakowie. Ze Lwowa udała się wczoraj deputacya z łona tutejszej reprezentacyi, złożona z pp. Krasuckiego, Michalewskiego i Szwejkowskiego, celem wzięcia udziału w jubileuszu.

Zmiana własności. Wiadomość o sprzedaży dóbr Serwery obok Jezierny przez p. P. Mieczkowskiego Silbermannowi jest mylną. P. Mieczkowski jest dotąd właścicielem dóbr Serwery.

Pociecha dla Lublany. Falb na wystosowane do siebie pismo otwarte co do prawdziwości rozgłaszanej wieści, jakoby na 26 lub 28 bm. przepowiadał Lublanie nową katastrofę, odpowiedział telegraficznie: Wedle mego przekonania nie grozi Lublanie katastrofa.

Rosyjski następca tronu, przebywający w Abbas-Tuman, ma się lepiej. Prof. Leyden z Berlina i radca Nothnagel, którzy bawili u łoża chorego przez trzy tygodnie, już powrócili, a i carowa opuściła łoże chorego syna, udając się z powrotem do Petersburga.

Deputacya urzędników kolejowych u prezydenta dr. Bilińskiego. Stosownie do uchwały, zapadłej na wiecu kolejarzy, odbytym w Wiedniu 4 maja br., udała się 22 bm. deputacya do prezydenta kolei austryackich Bilińskiego, ażeby mu przedłożyć żądania i życzenia urzędników kolejowych. Ze względu, że prezydyum związku urzędników kolei austryackich pragnie załatwienia najniezbędniejszych postulatów, zawarto w petycyi przedewszystkiem żądania sprawiedliwej i dokładnej pragmatyki służbowej, stworzenia komisyj osobowych, uregulowania kwaterowego i dochodów personalnych, oraz unormowania praw urzędników przy upaństwawianiu kolei. Nadto zaznaczono w petycyi potrzebę reformy innych spraw, jak czasu służby, długości trwania służby. prowizoryów, urlopów itp. Deputacyę składali: prezydent wiecu Drewes, Bauer ze stow. urzędników kolei państwowych, Spitzer z kolei Południowej, Fraenzel i Strach z kolei Północnej. Prezyd. Biliński przyjąwszy deputacyę w sposób nader uprzejmy, oświadczył, że zawsze pragnie jak najgoręcej zadość uczynić słusznym wymaganiom urzędników kolejowych. Oświadczył następnie, że gdy na wieść o upaństwowieniu kolei prywatnych, zaczęła opanowywać urzędników tych kolei nieuzasadniona bojaźń, zwołał natychmiast konferencyę, w której poruszono wszystko, co tylko sprawy upaństwowienia dotyczyć mogło. Powtórzył dalej z naciskiem, że wiele z poruszonych przez urzędników obaw, nie ma najmniejszego uzasadnienia, ponieważ on, Biliński, nie dopuściłby nigdy do czynienia jakiejś ujmy interesom urzędników. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że obowiązujące na kolejach prywatnych prawa urzędników będą i nadal najzupełniej zachowane. Z upaństwowienia kolei prywatnych wynikną niejedne korzyści dla urzędników upaństwowionych, w części jednak korzyści te skierowałby p. Biliński na rzecz dotychczasowych urzędników kolei państwowych. Co do komisyj osobowych oświadczył p. Biliński, że panujące dotychczas na kolejach państwowych stosunki służbowe, uważa za zupełnie dobre i że znikąd nie otrzymał żadnego pod tym względem zażalenia, jakkolwiek w każdej podróży inspekcyjnej ma zwyczaj dowiadywać się u wszystkich urzędników, czy nie mają jakich życzeń lub zażaleń. Żądany przez petentów wolny wybór do tych komisyj natrafiłby, przy wielkiem rozgałęzieniu kolei państwowych, na niemałe trudności, ale i nad rozwiązaniem tej kwestyi prezydent się zastanowi. W kwestyi wciągnięcia kwaterowego w wymiar pensyj, zebrał prezydent bogaty materyał statystyczny, a po jego rozpatrzeniu będzie się starał i tę sprawę w odpowiedni sposób załatwić. Prezydent zauważył dalej, że będzie się starał o pomnożenie posad, co się zaś tyczy udzielania dodatków w miarę wzrastania lat służby i uwzględniania ich przy wymiarze pensyj, oraz co do umożliwienia awansu przy braku posad systemizowanych, to kwestye te — zdaniem prezydenta — zasługują na wszelkie uwzględnienie. Sprawy te obiecał p. Biliński rozważyć jak najdokładniej. Po godzinnem posłuchaniu u p. Bilińskiego, udała się deputacya do jeneralnych dyrektorów innych kolei w Wiedniu.

Zaślubiny hr. Aosty z księżniczką Orleańska odbyły się 25 bm. w Kingstown z ceremoniałem królewskim.

Straszna eksplozya. Z Nowego Jorku telegrafują: Kingswood (w Zachodniej Wirginii) nadzrzył piorun w magazyn dynamitu. Wybuch był straszliwy; miasteczko ... osób jest zabitych i zranionych; szkody w okolicy ogromne. W fabryce prochu w Shenandeah (w Pensylwanii) eksplodowało 1.400 beczek prochu, podobno wskutek podpalenia. Budynek rozerwało; z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

† **Dr. Zdzisław Hordyński**, skryptor biblioteki uniwersyteckiej, przeżywszy lat 38 zmarł w naszem mieście. Cieszył się on ogólnem uznaniem dla swego talentu i pracowitości, a ci, którzy go bliżej znali, pełni byli dlań serdecznej życzliwości i wysoce cenili jego niepospolite przymioty. Od dłuższego czasu Hordyński był ciężko chorym i nie ulegało już wątpliwości, że śmierć rychło zabierze tego młodego a zdolnego pracownika na niwie naukowej. Cześć jego pamięci! Spokój jego duszy!

Za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* złożyli: na Wawel 25 zł. zebrane na imieninach p. J. C. w Pieniczach, na kolonie wakacyjne 5 zł. N. N. z Jarosławia.

Wyścigi lwowskie.

Wyścigi lwowskie już przed dwoma laty święciły pięćdziesięcioletni jubileusz, gdyż pierwsze wyścigi na dawnym torze za Janowskiemi rogatkami odbyły się w dniach drugiego i czwartego lipca 1843 roku dając pole do popisu koniom ks. Władysława Sanguszki, Dzwonkowskiego, Konstantego Siemieńskiego, Seweryna Drohojowskiego, Władysława Rozwadowskiego i Antoniego Mysłowskiego, podczas gdy z zamiejscowych sportsmanów główne święcił tryumfy ks. Lichtenstein. Pogoda niesprzyjała przez oba dni wyścigowe. Mimo to ludek lwowski żądny niezwykłego widoku, wyruszył w takiej masie na janowskie błonia, iż miasto podczas odbywających się kursów wyglądało gdyby wyludnione. Ksawery Pick autor wielce ciekawego pamiętnika, zachowanego w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej, pozostawił nam wcale dokładny opis drugich z rzędu wyścigów lwowskich, odprawionych w lipcu 1844 roku. „Widziałem pierwszy raz w życiu wyścigi konne — pisze w tomie trzecim swych pamiętników — które dopiero od roku na sposób angielski ustanowiono. Dla tego, że u nas jest nowością, niezliczone było zgromadzenie. Zdawało się, że całe miasto wymarło, tak było puste a wszyscy tłumem cisnęli się na miejsce areny, każdy chcąc stanąć najspieszniej, aby zająć pierwej bliższe miejsce. Dotego, ponieważ to były jeszcze kontrakty i amatorowie konni z najdalszych okolic się zgromadzili, by być przytomnymi temu widowisku, liczba patrzących się powiększyła. Za rogatką Janowską zrobiono arenę, opasaną słupami i linią, w środku której konie biegać mają. Drugie zaś opasanie zrobiono dla patrzących. Naprzeciw mety podwyższono gradusy i przykryto dachem, by uchronić od skwaru słońca lub deszczu damy i sędziwych mężczyzn. Pod tem podwyższeniem zrobiono miejsce dla sędziów i spektatorów medalowych, którzy za każdy taki medal z konikiem, wybity na mosiężnej blasze dziesięć złotych złożyć muszą na koszta utrzymania tego zakładu. Koło nich leżą na stoliku wszystkie nagrody, przeznaczone dla wygrywających. Ledwie że się zgromadziliśmy, zaczął deszcz padać. Natenczas wszystkie parasole były w ruchu i utworzyły widok różnofarbny. Gdy deszcz cokolwiek ustał, wybiegło trzech jeźdźców w mundurze huzarskim: ks Feliks Jabłonowski, Dzwonkowski i Kriegshaber na koniach wygłodzonych. Sami mi się także bardzo nędzni wydali. Z początku Dzwonkowski zostawał za drugimi, lecz będąc blisko mety, zaciął swego rumaka i pierwszy dobiegł do niej rzuciwszy czapkę w powietrze z wielkiej radości. Po tych wyścigało się kilku żokiejów zawsze w liczbie trzech, lecz zawsze konie Dzwonkowskiego wygrały wszystkie nagrody. W jednym biegu koń Dzieduszyckiego dochodził do mety i już jeździec pewny będąc wygranej, skoczył z niego, by używać tryumfu, kiedy koń się wstrzymał a drugi przebiegł go u samej mety i temu przyznano zwycięstwo. Wszystkie konie były w Galicyi urodzone i wychowane"...

Opis powyższy, kreślony piórem profana w dziedzinie sportu, uzupełnić chyba wypadnie wzmianką o praktykowanym przez długie lata zwyczaju przejażdżki gości wyścigowych z toru, przez ulice Janowską, Grodecką i Jagiellońską do cukierni Rottlandera, istniejącej przy ulicy Karola Ludwika — na lody. W chwilę później spieszyli wszyscy do ogrodu Żeleńskiego na zabawy urządzane rok rocznie na cele dobroczynne przez ś. p. Leonową księżną Sapieżynę. Zwycięzcy oblewali swe tryumfy u Żorża lub w Europejskim hotelu a i zwyciężeni w czarach szampana szukali pociechy po doznanym zawodzie. Do późnej nocy po restauracyach, cukierniach, kawiarniach wyścigi były głównym jeżeli nie wyłącznym przedmiotem dyskusyi, tem bardziej namiętnych, im mniej, wspólnego mieli ich uczestnicy z szlachetnym sportem. Zapał ten był ściśle platoniczny i nieskończenie tańszy, niż za naszych czasów. O totalizatorze nikomu się jeszcze nie śniło..!

Program pierwszego dnia:

Czwartek dnia 27. czerwca.

Początek o godzinie 2½ po południu.

BIEG I.

Nagroda Dam. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Maryę Potocką z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów. Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 metr. Waga: 3 letnie 60 klgr., 4 letnie 67½ klgr., 5 letnie i starsze 70 klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2.000 kor. 2½ klgr. więcej, 4.000 kor. lub więcej. 4 klgr. więcej. Konie półkrwi 5 klg. mniej. Wkładka 30 kor. bez wycofania. Wszystkie wkładki dla drugiego konia.

1. Por. Pawła Almasy'ego og. kaszt. 4 let. „Hercules" po Royal Hampton od Zelica (67½ kl.) mundur.
2. Hr. Józefa Baworowskiego og. kaszt. 3 l. „Fred" po Dictator od Fée (60 kl.) kurtka biała, ręk. czerw, biała czapka.
3. Por. Jana Fibicha kl. ćmgn. 4 l. „Extra" po Milon od Erni (66 kl.) i
4. Tegoż kl. kaszt. 3 l. „La Marquise" po The Donnehorn od Khediva (58½ kl.) kurt. i czap. bordeaux, białe guziki.
5. P. Kaspra Geista og. kaszt. 3. l. „Hervad" po Craig Millar od Henriette (58½ kl.) i
6. Tegoż og. kaszt. 3 l. „Tajtek" po Pasztor od Borostyan (60 kl.) kurt czarna, rękawy i czap. czerw.
7. P. Józefa Krzysztofowicza kl. kaszt. 5 l. „Gruzian-Princess" po Pfeil od Wie-Wau (68½ kl) kurt. biała, ręk. i czapka białe w ziel. paski.
8. P. Konstantego Korytowskiego og. gn. 4 l. „Floridor" po Arcadian od Fantasie (67½ kl.) kurt. karm., ręk. czarne, karm.-czar. czapka.
9. P. Feliksa Scazighiny kl. gn. 5 l. „Volosca" po Fenék od Veglia (71 kl) kurt. i czap. białe w czerw. paski.
10. P. Władysława Schindlera og. kaszt. 5 l. „Fidelio" po Exile II. od Prinzess Matilda (70 kl.),
11. Tegoż kl. kaszt. 5 l. „Gretchen" po Kisbér öcscse od Fóhasz (68½ kl.) i
12. Tegoż og. kaszt. 4 l. „Pirat" po Chislehurst od Menestho (67½ kl.) kurt. zielona, ręk. i czap czerw.
13. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 4 l. „Szlachcianka" po Blaukenese od Odsiecz (70 kl.) i
14. Tegoż kl. gn. 5 l. „Telimena" po Przedświt od Odsiecz (71 kl) kurt. i czap. błękitne.
15. Captain Treverton'a og. kaszt. 3 l. „Rebus" po Trachenberg od Rosa (60 kl.) kurt. biała, ręk., czap. i szarfa czerw.
16. Por. Kazimierza Trzcińskiego kl. gn. pełnol. „Tirvit" po Balvany od Tirza (66 kl.) mundur.
17. Por. Fr. Weigla og. gn. 5 l. „Mameluck" po Pancake od Mimosa (72½ kl.) kurt. biała, ręk i czap. żółte.

BIEG II.

Count Alfred Potocki Memorial Stakes. Nagroda Towarzystwa 1500 kor. (1200 kor. pierwszemu, 300 kor. drugiemu koniowi). Dla 2 let. ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie i dla 2 let. ogierów i klaczy ur. w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyi wprowadzone zostały jako roczniaki, a są własnością członków Towarz. Waga 57 kl., klacze 1½ kl. mniej. Wkładka 60 kor. Wycofanie traci połowę. Wkładki i wycofania dla kasy Towarzystwa. Meta około 1200 mtr.

1. P. Wład. Schindlera og. gn. 2 l. „Biegun" po Pancake od Mizi (57 kl.) kurt zielona, ręk. i czap. czerwone.
2. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 2 l. „Pogoda" po Biro od Doniczego (57½ kl.) i
3. Tegoż kl. ciemngn. 2 l. „Zawadyjaka" po Biro od Odsiecz (57 kl.) kurt. i czap. błękitne.

BIEG III.

Nagroda austryackiego Jockey-Clubu 2000 kor. Dla 3 letnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Waga: 56 kl. Zwycięzca biegu wartości 2000 kor. 1½ kl., 4000 kor. lub więcej, 3 kl. więcej. Meta około 1600 mtr. Wkładka 120 kor. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wkładki i wycofania do wysokości 1000 kor.

1. P. Kaspra Geista kl. gn. 3 l. „Hugom" po Gunnersbury od Bajos (56 kl.) kurt. czarna, ręk. i czap. czerw.
2. P. Józefa Krzysztofowicza kl. gn. 3 l. „Arows-child" po Pfeil od Wie-Wau (56 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. białe w ziel. paski.
3. P. Alfreda Mysłowskiego sen. kl. kaszt. 3 l. „Perhaps" po Abonnent od Kösói-lany (56 kl.) kurt. i czap. czerw., ręk. białe.
4. P. Fel. Scazighiny kl. gn. 3 l. „Zazula" po Zsupan od Tres-chic (57½ kl.) kurt. i czap. białe w czerw. paski.
5. P. Wład. Schindlera kl. ciemngn. 3 l. „Energie" po Arcadian od Villam (56 kl.) kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.
6. Hr. Stan. Siemieńskiego kl. kaszt. 3 l. „My-own" po Hastings lub Abonnent od Sugar plum (57½ kl.) kurt. w nieb.-białe pasy, czerw. ręk., nieb. czapka.
7. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 3. l. „Burza" po Pásztor od Doniczego (56 kl.) i
8. Tegoż kl. kaszt. 3 l. „Wiosna" po Biro i Odsieczy (56 kl.) kurtka i czapka błękitne.

BIEG IV.

Bieg Przedświta. Bieg sprzedażny. Nagroda Towarzystwa 1200 koron (1000 kor. pierwszemu, 200 kor. drugiemu koniowi). Dla koni 3 letnich i starszych wszystkich krajów. Meta około 1100 mtr. Waga dla 3 letnich 58 klgr., dla 4 letnich 65½ klgr., dla 5 letnich i starszych 66½ klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Zwycięzcę sprzedaje się po biegu w drodze licytacyi za 6000 kor. Za każde 600 kor. mniej z ceny szacunkowej 1½ klgr. mniej. Nadwyżka z licytacyi w połowie dla drugiego konia, w połowie do kasy Towarzystwa. Wkładka 60 kor., wycofanie 30 kor., wkładki i wycofania do kasy Towarzystwa.

1. Por. Jana Fibicha kl. kaszt. 3 l. „Arahna" po The Donnerhorn od Salviana. Cena 6000 kor. (56½ kl.), kurt. i czapk. bordeaux, białe guziki.
2. P. Kaspra Geista kl. gn. 3 l. „Hugom" po Gunnersbury od Bajos. Cena 6000 kor. (56½ kl.) i
3. Tegoż og. kary 3 l. „More II." po Purdé od lady Hampton. Cena 6000 kor. (58 kl), kurt. czarna, ręk. i czapka czerwona.
4. P. Jana Mazewskiego kl. krgn. 4 l. „Pokusa" po Ursynów od Metamorfosa. Cena 2400 kor. (55 kl.), kurt. amar., ręk. nieb., czap. czarna.
5. P. Alf. Mysłowskiego *sen.* og. krgn. 3 l. „Lump" po Pasztor od Waterrose. Cena 6000 kor. (58 kl), kurt. i czapk. czerw., ręk. białe.
6. P. Feliksa Scazighiny og. gn. 3 l. „Gyerkőcz" po Gunnersbury od Fair Bridget. Cena 4800 kor. (55 kl), kurt. i czap. białe w paski czerw.
7. Wład. Schindlera kl. krgn. 3 l. „Energie" po Arcadian od Villam. Cena 4800 kor. (53½ kl.),
8. Tegoż og kaszt. 5 l. „Fidelio" po Exile II. od Prinzess Matilda. Cena 4800 kor. (63½ kl.) i
9. Tegoż og. kaszt. 4 l. „Pirat" po Chislehurst od Menestho. Cena 6000 kor. (65½ kl.), kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.
10. Captain Treverton'a og. kaszt. 3 l. „Rebus" po Trachenberg od Rosa. Cena 6000 kor. (58 kl.), kurt. biała, ręk., czap. i szarfa czerw.

BIEG V.

Nagroda rządowa II. kl. 4000 kor. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy ur. w Galicyi, w. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, własność członków gal. Towarz. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Meta ok. 2400 mtr. Wkładka 100 kor. Wycofanie traci połowę. Drugiemu koniowi połowa wkładek i wycofań, reszta do kasy Towarzystwa. Waga podług wieku. Zwycięzca biegu wartości 4000 kor. lub wyżej, 2½ klgr. 8000 kor. lub wyżej, 3½ klgr., 10.000 kor. lub wyżej 5 klgr. więcej, jednak nie zbiorowo.

9

PRZECHADZKI PO LWOWIE

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Góra Kalecza oddziela dawną Jabłonowszczyznę od Chorążczyzny, przezwanej tak od chorążego koronnego Potockiego, a tworzącej jurydykę. Przejdźmy więc dzisiejszą ulicą Marka, tak nazwaną od kościoła, istniejącego ongi w miejscu realności, oznaczonej l. 28 przy ulicy Zyblikiewicza (zniesionego w roku 1786), a znajdziemy się koło uniwersyteckiego ogrodu, w którym dzięki Hyacentemu Łobanewskiemu znalazł ostatecznie stałe pomieszczenie instytut botaniczny. Pierwotnie bowiem, przy powstaniu uniwersytetu w roku 1784, noszono się z zamiarem założenia ogrodu botanicznego przy klasztorze dawniej misyonarskim na Żółkiewskiem przedmieściu. Później profesor Schivereck z ramienia rządu urządzał instytut botaniczny przy klasztorze dawniej Dominikanek, przy dzisiejszej ulicy Kopernika, zaś w r. 1823 profesor Wittmann zakładał — jak to już wspomnieliśmy — ogród tego rodzaju na Strzelnicy Miejskiej. Dzisiejszy ogród botaniczny założył i urządził w r. 1851 profesor historyi naturalnej Łobanewski w dawnym ogrodzie Trynitarzy, którzy rezydowali od połowy ośmnastego wieku także przy kościele świętego Mikołaja.

Podobnie jak ogród botaniczny, tak i gmach uniwersytecki, niezbyt wygodny i brudny, należy do nowszych czasów i rozmaite przechodził koleje, zanim stał się siedzibą naszej *Almae Matris*. Budynek ten powstał w r. 1842, kiedy to w miejsce zniesionej Akademii Stanowej otwarto w nim konwikt szlachecki pod kierunkiem OO. Jezuitów, zawiadujących już od roku 1837 parafią świętego Mikołaja. Funduszów dostarczyła wspomniana już poprzednio fundacya Głowińskiego. Wychowańcy pobierali nauki w konwikcie, ale egzaminy zdawali w szkołach publicznych. Konwiktorowie nosili jednostajny uniform, stosowane kapelusze i krótkie szpady. Powtórna w państwie austryackiem kasata zakonu Jezuitów, orzeczona w maju 1848 roku, kres położyła istnieniu lwowskiego konwiktu. Gmach przeobrażony na koszary zajęło w dniu 1 lipca t. r. wojsko, które tu załogowało do roku 1851.

Tymczasem uniwersytet po spaleniu gmachu przy dawnej bramie Krakowskiej koczował w odnowionym na prędce ratuszu i dopiero w lecie 1851 r. po długich pertraktacyach z władzami wojskowemi przeniósł się do swej dzisiejszej siedziby. Wyszedłszy z uniwersyteckiego gmachu widziałeś jeszcze około r. 1820 dość duży staw w miejscu dzisiejszego placu Akademickiego. Ulice Garncarska, Mikołaja i Długosza, zajmowały dworki i chałupy, ukryte wśród ogrodowej zieleni, podczas gdy cała przestrzeń między ulicami Fredry i Zyblikiewicza przedstawiała jedno bagnisko. Parterowe domki, a co najwyżej jednopiątrowe kamieniczki ciągnęły się też wzdłuż ulicy Świętojańskiej (dziś Akademickiej) ku miastu, zaś brzegi Pełtwi, płynącej odkrytem korytem, ocieniał podwójny rząd wysmukłych drzew topolowych.

Łazienki Świętej Anny istniały w tem samem co dziś miejscu, lecz mieściły się w niepozornym, parterowym domku, położonym w głębi dziedzińca teraźniejszego zakładu. Odkrywcą zdroju zawierającego prócz wapnia i żelaza, także kwas węglowy, był niejaki Immer, właściciel tego gruntu z początkiem bieżącego wieku, ale dopiero następca jego Kowieński, zbudował w roku 1810 pierwsze łazienki, które mimo restauracyi w roku 1857 dokonanej, przedstawiały widok arcysmutny.

Jedyną okazałą budowlą, zamykającą Chorążczyznę od strony miasta był hotel *de la Russie*, przezwany później hotelem Żorża, z dwoma zajazdowemi bramami od strony placu Maryackiego, oraz z obszernym ogrodem od strony dzisiejszej ulicy Chorążczyzny. Ogród ten zabudowany został obecnie kamienicami, tworzącemi przecznicę imienia Bielowskiego. W dziedzińcu hotelowym rezydowało przez lat kilkanaście Towarzystwo „Frohsin", w umyślnie dla niego wzniesionem zabudowaniu. Ostatni ten zabytek niemieckości we Lwowie przestał istnieć w r. 1894.

Naprzeciw hotelu Żorża, przy wylocie Akademickiej ulicy, istniał schowany w głębi dziedzińca zajazd pod Tygrysem. Był to budynek jednopiątrowy dość brudny, lecz nadzwyczajnie tani i dla tego cieszący się liczną klientelą, rekrutującą się przeważnie z grona ruskich księży i wiejskich dzierżawców. Tak więc dotarliśmy z powrotem na plac Ferdynanda, które to imię nadano mu w dniu 29 czerwca 1843 roku, ku uczczeniu arcyksięcia-gubernatora. W roku 1862 przezwano ten plac Maryackim, od figury marmurowej Matki Boskiej, zaofiarowanej przez hrabinę Władysławową Badeniową, a ustawionej na studni w pośrodku skweru stojącej.

Jak świadczy akwarella Galtona, zachowana w zbiorach biblioteki Pawlikowskich, plac Ferdynanda nie uległ od roku 1847 żadnej ważniejszej zmianie. Przybył w ostatnich lat dziesiątkach jedynie skwer, okalający studnię z Matką Boską. Natomiast wielkie zmiany zaszły przy ulicy dzisiejszej Kopernika, noszącej dawniej pompatyczne miano: Szerokiej. W roku 1820 początek tej ulicy od strony placu Maryackiego oznaczały dwa parkany, za któremi z jednej i z drugiej strony ciągnęły się ogrody.

Ogród grecko katolickiego seminaryum sięgał aż do końca ulicy. Na jego gruncie stoi dzisiejszy gmach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którym około roku 1840 mieścił się sąd wyższy krajowy. W latach 1853—1855 lewe skrzydło tego gmachu służyło na mieszkanie arcyksięciu Karolowi Ludwikowi bawiącemu stale we Lwowie. Arcyksiążę przybył do naszego grodu w grudniu 1853 roku, by zapoznać się z biegiem spraw politycznych i finansowych przy pomocy ówczesnego namiestnika, Agenora hr. Gołuchowskiego. W kwestyach prawniczych informował arcyksięcia prezydent apelacyi Strojnowski, zaś języka i literatury polskiej uczył go Maurycy hr. Dzieduszycki. Wrodzona uprzejmość dostojnego gościa zjednała mu sympatyę w szerokich kołach tutejszego towarzystwa. Arcyksiążę bywał chętnie w domach lwowskiej arystokracyi; u hr. Gołuchowskiego był niemal codziennym gościem. W dniu dziewiętnastym sierpnia 1855 roku wyjechał arcyksiążę do Insbruku, zaś od dnia trzydziestego lipca tegoż roku bezimienna do tej pory ulica przezwaną została ulicą Karola Ludwika. W dzisiejszej ulicy Kopernika, w domu ongi Glixellego, mieściły się do roku 1881 biura Wydziału krajowego, zaś tuż naprzeciw, w miejscu dzisiejszego pałacu Potockich rozciągał się obszerny ogród, wśród którego w głębi wznosił się jednopiętrowy budynek, nazywany dworkiem Potockich. Seminaryum g. k. umieszczone wraz z cerkwią w odebranym Dominikankom w roku 1784 klasztorze, traciło w miarę mnożących się budowli kawałek po kawałku z swego rozległego niegdyś ogrodu, który ostatecznie ustąpić musiał miejsca gmachowi poczt i telegrafów. Sąsiadujący z seminaryum pałac książąt Sapiehów tworzył przy końcu ubiegłego wieku jedną posiadłość wraz z realnością Miączyńskiego (ul. Leona Sapiehy l. 2) oraz z tak zwanem arsenałem Sieniawskich. W tem miejscu stał pałac księcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, który później przeszedł na własność księcia jenerała ziem podolskich. W tej to rezydencyi mieszkał prawdopodobnie Tadeusz Kościuszko, przybywszy do Lwowa w listopadzie 1792 roku w towarzystwie księżny Maryi Wirtemberskiej oraz księżniczki Zofii, późniejszej ordynatowej Zamojskiej.

(C. d. n.)

1. Józefa Krzysztofowicza kl. gn. 3 l. „Arows-child“ po Pfeil od Wie-Wau (50½ klgr.),

2. Tegoż kl. kaszt. 5 l. „Gruzian-Princess“ po Pfeil od Wie-Wau (60½ klgr.) i

3. Tegoż og. krgn. 3 l. „Huragan“ po Pfeil od Parforce (52 kl.), kurt. biała, ręk. i czap. białe w zielone paski.

4. Hr. Oskara Potockiego og. kaszt. 5 l. „Frant“ po Kaiser od Fornarina (62 kl.) i

5. Tegoż. kl. kaszt 4 kl. „Lita“ po Kaiser od Fornarina (59 kl.), kurt. i czap. ciemno-nieb., żółta szarf.

6. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 4 l. „Szlachcianka“ po Blankenese od Odsieczy (61½ kl.) i

7. Tegoż kl. gn. 5 l. „Telimena“ po Przedświcie od Odsieczy (60½ kl.), kurt. i czap. błękitne.

BIEG VI.

Kołtowski bieg myśliwski. Nagroda 1000 kor. ofiarowana przez hr. Wacława Baworowskiego. Dla koni urodzonych w Austro-Węgrzech, będących własnością członków galic. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, które w latach 1893, 1894 i 1895 nie wygrały biegu w wartości 1.400 kor. lub wyżej. Waga: 4 letnie 70 klgr. 5 letnie lub starsze 75 klgr. Konie półkrwi 4 klgr. mniej. Za każde wygrane 1000 kor. lub wyżej, w jednym biegu 2 klgr. więcej. Meta około 3200 mtr. Wkładka 40 kor. bez wycofania. Drugiemu koniowi połowa wkładek. Druga połowa dla kasy Towarzystwa. Panowie jeżdżą w kolorach. Trzy konie trzech różnych właścicieli startuje albo niema biegu. Proponent hr. Wacław Baworowski.

1. Por. Beckera kl. gn. pełnol. „Aurelia“ po Laneret od Juliette (75 kl.) mundur, szarfa żółta.

2. Por. Gustawa br. Deckena wał. gn 4 l. „Matador“ po Faneur od Cygnet II. (70 kl.) mundur, szarfa czarno-czerwono-biała.

3. Por. br. Hugo Eltz'a og. gn. 6 l. „Kohinoor“ po Kaiser (półkrwi) (75 kl) kurt. i czap. białe, czerw. szarfa.

4. Por. Edw. Kollera wał. krgn. 6 l. „Schönau“ po Vinea od Elfe (75 kl.) kurt. jasno-nieb., ręk. i czapka białe.

5. P. Konst. Korytowskiego og. gn. 5 l. „Borneo“ po Vederemo od Borealis (75 kl.) kurt. karm., ręk. czar., czap. karm.-czar,

6. Por. Miecz. Kozickiego kl. kaszt. 4 l. „Rogneda“ po Kaiser od Carabella (70 kl.) kurt. czerw., czapka i szarfa białe.

7. Rotm. hr. Józefa Koziebrodzkiego kl. kaszt. pełnol. „Combination“ po Cognac od Carnation (75 kl.) i

8. Tegoż kl. krgn. pełnol. „Mucha“ po Lykophron od Traviata (75 kl.) kurt. nieb., rękawy i czapka żółte.

9. Por. Kundl'a wał. gn. pełnol. „Mikado“ (półkrwi) (71 kl.) kurt. nieb., ręk. złoto-żółte, czap. czarn.

10. P. Józefa Krzysztofowicza kl. kaszt. 5 l. „Gruzian-Princess“ po Pfeil od Wie-Wau (75 kl.) i

11. Tegoż wał. ćmngn. 4 l. „Tankred“ po Margier (półkrwi) (66 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. białe w ziel. paski.

12. P. Antoniego Łukasiewicza kl. gn. pełnol. „Bascule“ po Labancz (półkrwi) (71 kl.) i

13. Tegoż wał. gn. 5 l. „Kwestarz“ po Praelat (półkrwi) (71 kl.) kurt. stalowo-popiel., ręk. i czap. białe.

14. Rotm. F. Michlstettera og. kaszt. 5 l. „Ritter Pasman“ po Zsupan od Erzsike (75 kl.) kurt. srebrno-popiel., szwy i czap. czerw.

15. P. Stan. Pieńczykowskiego og. gn. 5 l. „Prezent“ po Osman (półkrwi) (71 kl.) kurt. żółta, szarfa, wyłogi i czap. nieb.

16. Por. Rud. br. Pletzgera kl. gn. 6 l. „Tuba“ (półkrwi) (71 kl.) kurt. w czerw. białe pasy, czap. czarna.

17. Por. F. Proskowetz'a wał. gn. pełnol. „Newtown II.“ po Jiggins-town (półkrwi) (71 kl.) kurt. jasno-nieb., żółte ręk., czap. czarn.

18. P. Feliksa Scazighiny og. kaszt. 4 l. „Dämon“ po Verneuil od Fée (70 kl.) kurt. i czap. białe w czerwone paski.

19. P. Wład. Schindlera kl. kaszt. 5 l. „Gretchen“ po Kisbér-öcscse od Fohász (75 kl.) kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.

20. Por. Henr. Stadlera kl. gn. pełnol. „Perła“ po Prince Giles the First (półkrwi) (71 kl.) kurt. czerw. poprz. białe pasy, czap. biała.

21. Por. br. Aleks. Wasilko-Serecki wał. gn. pełnol. „Landesüblich“ (półkrwi) (71 kl.) kurt. żół., kołn., pas, wył., ręk. i guz. nieb.

22. Por. Fr. Weigla wał. krgn. 5. l. „Iwan“ po Kolega od Czupiradło (75 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. żółte.

23. Por. Jana Rheina Wolbeck wał. gn. pełnol. „Wolfsberg“ po Wolfsberg od Litte (77 kl.) mundur, szarfa niebieska.

Ostatnie wiadomości.

Na zgromadzeniu mężów zaufania Słowieńców styryjskich w Cylei d. 23. bm. uchwałono najgorętsze podzięki za załatwienie sprawy słowieńskiego gimnazyum cyllejskiego w komisyi budżetowej dep. Woszniakowi, hr. Hohenwartowi, hr. ks. Windischgrätzowi i p. Madeyskiemu, tudzież wszystkim frakcyom i posłom, którzy się do tego załatwienia przyczynili z prośbą o dalsze popieranie potrzeb Słowieńców styryjskich.

W hiszpańskiej Izbie posłów zapowiedział minister wojny, że pobór rekrutów, zamiast w grudniu, odbędzie się w październiku, aby można wysłać posiłki na Kubę. Toż samo pierwsza rezerwa będzie pod broń powołana.

Jak słychać, odkryto w Konstantynopolu w szkole oficerskiej spisek na życie sułtana; aresztowano trzydziestu uczniów tej szkoły, samych mahometanów.

Dotychczas niewiadomo, co sądzić o rozruchach w Macedonii; czy to powstanie, i czy tylko bułgarskie, czy oraz serbskie, bo miało wybuchnąć także w okolicy Skopla (Uesküb), czy tylko bandy opryszków. W Turcyi zazwyczaj trudno odróżnić powstańców od opryszków.

Skandale w Izbie włoskiej.

Poniedziałkowe posiedzenie parlamentu włoskiego, było, jak wiadomo już z wczorajszych naszych telegramów trzy razy przerywane celem uniknięcia skandalów. W czasie trwania posiedzenia o godz. 6 wieczorem zażądał głosu dep. Bovio. Prezydent zapytuje w jakiej sprawie chce mówić. Bovio: Chcę wiedzieć czy w Izbie tej jest wymuszacz pieniędzy czy też oszczerca? (w izbie hałas). Dla dobra kraju rzecz ta powinna zostać wyjaśnioną. Po tym wstępie zrywa się z miejsca Cavalotti i żąda głosu. Prezydent: Panu nie mogą udzielić głosu. Cavalloti: Zarzut Bovia odnoszący się do mnie... Prezyd.: Pańskiego nazwiska nie wymieniono. Cavalotti: Ale wszyscy wiedzą, że Bovio miał mnie i Crispiego na myśli. Bovio: Tak. Cavalotti: A więc mam prawo do przemawiania. Prezydent: Nie masz pan prawa! Tymczasem hałas wzmaga się coraz większy a prezydent aby swoje zdanie utrzymać w mocy, nakłada kapelusz na głowę i ogłasza przerwę posiedzenia.

Po kilku minutach posiedzenie na nowo otworzono odczytaniem przez sekretarza interpelacyi Bovia, czy minister prezydent Crispi odpowie na postawione sobie pytanie, czy nie. Cavalotti żąda ponownie głosu. Po krótkim wstępie, powiada, trzymając prawą rękę na sercu a lewą gestykulując: Gotów jestem na żądanie Izby w ten lub ów sposób udowodnić, że wszystko, co Crispiemu zarzuciłem, jest na mój honor jako człowieka i reprezentanta ludu, czystą prawdą. (Hałas coraz większy). Ja wiem, woła już podniesionym głosem Cavalotti, zwrócony do stronnictwa rządowego, żeście od dawna wszelkie uczucie wstydu zatracili. — Hałas staje się strasznym, a przewodniczący widzi ratunek jedynie w ponownem przerwaniu posiedzenia.

Gdy ponownie posiedzenie otwarto, zabrał głos Crispi, który tylko te słowa wyrzekł: Odrzucam bezwarunkowo zapytanie dotyczące mojej uczciwości i honorowości. Wśród krzyków i łomotania oświadcza Bovio, że swoją interpelacyą chciał tylko oczyścić atmosferę w Izbie; tem gorzej dla tych, którzy tego zrozumieć nie chcieli. Przewodniczący widząc, że coraz większy skandal grozi, zamknął posiedzenie wśród tumultu nie dającego się opisać.

DELEGACYE.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26 czerwca.

Delegacya węgierska na wczorajszem plenarnem posiedzeniu, przyjęła ordinarium i extraordinarium budżetu wojskowego, tudzież rezolucye, mające z tym budżetem związek, między innemi rezolucyę domagającą się utworzenia na Węgrzech akademii wojskowej z węgierskim językiem wykładowym. Uchwalono wreszcie cały kredyt okupacyjny.

Delegacya austryacka przyjęła również całe ordinarium i extraordinarium budżetu wojskowego, kredyt okupacyjny, preliminarz wspólnego ministerstwa finansów, ceł i najwyższego trybunału obrachunkowego i w ten sposób załatwiła wszystkie sprawy będące na porządku dziennym.

Wiedeń d. 26. czerwca.

Na dzisiejszem porannem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej stwierdzono zgodność nuncyów obu delegacyj. Ostatnie posiedzenie wyznaczono na dzisiaj po południu.

Rada państwa.

Deklaracye stronnictw.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 26. czerwca.

Przed uchwaleniem prowizoryum budżetowego zabierali głos przedstawiciele stronnictw parlamentarnych.

Dep. Kaizl oświadcza w imieniu młodoczechów: Opozycya młodoczeska zwrócona jest przeciw całemu obecnemu systemowi politycznej centralizacyi. Systemu tego nie zmienia w niczem ostatnie przeobrażenie. Opozycya pozostaje przeto na dotychczasowem stanowisku i głosować będzie przeciw prowizoryum, powody zaś wyłuszczy podczas jeneralnej dyskusyi budżetowej.

Dep. Zaleski podnosi, że hr. Kielmansegg jasno wyłuszczył prowizoryczny charakter rządu w deklaracyi, złożonej d. 20. czerwca. Dlatego mówca zaniecha wielkich politycznych roztrząsań, które byłyby bezcelowe i nie na czasie, wskazuje jednak na stanowisko, jakie Polacy zajęli przy tworzeniu poprzedniego gabinetu i wyraża żal, że nadzieje, przywiązywane do większości koalicyjnej nie ziściły się. Przyjaciele polityczni mowcy usiłowali czynnie dopomagać do załatwienia prac prawodawczych i ofiarowali rządowi swoje lojalne poparcie dla urzeczywistnienia programu.

Mowca wyraża nadzieję, że jego słowa nie przebrzmią bez echa, jeżeli w imieniu swego stronnictwa oświadczy, że stronnictwo to żywi i żywić będzie wierny, szczery szacunek i sympatyę dla ks. Windischgrätza z powodu jego bezinteresownego poświęcenia, patryotycznego spełniania obowiązków, szlachetnego charakteru i uznania lojalności.

Mowca stwierdza z zadowoleniem, że ks. Windischgrätz, jakkolwiek ma wielu przeciwników, nie ma żadnego nieprzyjaciela, lecz przeciwnie, pozostawił wielu przyjaciół. Imię Windischgrätza będzie zawsze wymieniane jako imię gorącego austryackiego patryoty, a tak nad jego, jak nad jego kolegów ustąpieniem będą Polacy zawsze ubolewać. Mowca pragnie, aby wszystkie partye z doświadczeń ostatnich czasów wyciągnęły zbawienne dla siebie nauki.

Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że będzie dalej zdążać do celu zamierzonego przy utworzeniu koalicyi. Zaznacza konieczną potrzebę załatwienia procesu cywilnego i zauważa, że Polacy, wierni swej tradycyi, będą zawsze się starać o rozwinięcie działalności, pozostającej w zgodzie z interesami dynastyi, państwa i dobrobytu swego kraju, zachowując przytem swoje przekonania i zasady religijne i polityczne. Stronnictwo mowcy głosować będzie za prowizoryum budżetowem. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Kuenburg oświadcza imieniem lewicy, że ona głosuje w ogólnym interesie państwa za prowizoryum, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę w kwestyach politycznych. Lewica popierać będzie również uchwalenie procedury cywilnej. (Oklaski na lewicy).

Dep. Barwiński oświadcza w imieniu Rusinów, że będą popierać rząd w sprawie budżetu.

Dep. Kronawetter sprzeciwia się stanowczo obradowaniu nad ordynacyą procesu cywilnego w tym okresie sesyi.

Dep. Lichtenstein oświadcza, że jego stronnictwo postanowiło głosować za prowizoryum, gdyż przez wprowadzenie na porządek dzienny budżetu i przez odroczenie ustawy podatkowej, uwzględniono życzenie opozycyi i ponieważ dla urzędników niższych klas także nieco uczyniono. Głosowanie nad budżetem czyni partya mowcy zależnem od oświadczeń rządu.

Dep. Bereuther oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosować za prowizoryum; ma jednak nadzieję, że kwestya cylejska będzie przez cofnięcie tej pozycyi z budżetu zupełnie usuniętą.

Gdyby atoli rząd, jak mówią, miał pozostawić głosowaniu Izby rozstrzygnięcie tej sprawy, popełniłby podobny błąd, jak rząd poprzedni, a partya mowcy nie mogłaby przyjąć budżetu.

Dep. Franciszek Coronini oznajmił w imieniu swego stronnictwa, że popierać będzie ministerstwo w interesie państwa przy załatwianiu bieżących spraw. Partya głosować będzie bezwarunkowo za prowizoryum budżetowem, a zastrzegając sobie przy ostatecznych obradach budżetowych zbadanie poszczególnych punktów, głosować będzie za budżetem także w trzeciem czytaniu.

Po końcowem przemówieniu referenta Szczepanowskiego, prowizoryum budżetowe uchwalono w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby we czwartek.

Na porządku dziennym: jeneralna dyskusya nad budżetem.

Wiedeń d. 26. czerwca.

N. W. Tagblatt poświęca wstępny artykuł wczorajszym oświadczeniom przewódców stronnictw w Izbie. Zaleskiemu zarzuca, iż mogąc przeszkodzić upadkowi koalicyi, nie uczynił tego i powiada dalej, iż w polskiem Kole nie brakło posłów przewidujących katastrofę, a jednakże w Zaleskim poroka nie znaleźli.

Tymi, co to niby poparcia w p. Zaleskim nie znaleźli, są to ci sami ludzie, którzy się oburzali, gdy im zarzucano w kraju, iż przedewszystkiem opiekują się lewicą i popychają Koło polskie do związku z nią.

Owi panowie, mający ścisłe związki z *N. W. Tagblattem* otwarcie się wczoraj do tego przyznali, zapewne dla tego, aby nie stracić względów dalszych lewicy.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. czerwca.

Dyrektor kancelaryi Izby poselskiej Halban, otrzymał komandorski krzyż orderu Fr. Józefa.

Starosta Kaucki w Zbarażu otrzymał order Franciszka Józefa z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Wiedeń d. 26 czerwca.

Wczoraj rozpatrywano w sądzie powiatowym sprawę ks. Stojałowskiego przeciw *Vaterlandovi* o odmowę wydrukowania jego sprostowania przeciw listowi pasterskiemu. Sędzia uwolnił *Vaterland* od odpowiedzialności motywując swe orzeczenie tem, że przeciw listom pasterskim nie wolno duchowieństwu występować; i że sprostowanie ks. Stojałowskiego zawierało raczej zarzuty niżeli faktyczne sprostowanie.

Wiedeń d. 26. czerwca.

Br. Banffy był dziś na audyencyi u cesarza.

Sofia d. 26. czerwca.

Swoboda, pisząc o rzekomym ruchu rewolucyjnym w Macedonii, donosi, iż powstały tam dwie bandy rozbójników, z których jedna liczyła 20 a druga 10 ludzi, a które zostały zupełnie zniesione.

Petersburg d. 26. czerwca.

Z powodu otwarcia kanału Kielskiego polecono departamentowi dróg wodnych w ministerstwie komunikacyj, corychlej wypracować szczegółowy plan odpowiedniej drogi wodnej pomiędzy Bałtykiem a Czarnem morzem przez połączenie Dźwiny pod Witebskiem z Dnieprem pod Orszą.

Rzym d. 26 czerwca.

Przy wyborach do rady miejskiej wyszło z urny 48 liberalnych i 32 klerykałów.

Rzym d. 26. czerwca.

W Izbie deputowanych przyszło znowu do skandalicznych zajść wskutek wniosku Sacchiego, aby wybraną została komisya, którejby poddali się Crispi i Cavalotti i wskutek wniosku Sermoneta, żądającego, aby rząd wmieszał się w ich spory i rozstrzygnął tę kwestyę ostatecznie.

Wniosek posła Torrigianiego, aby rozpatrzenie obu tych wniosków odroczyć na 6 miesięcy, co równa się ich odrzuceniu, został 283 gł. przeciw 115 przyjęty.

Rzym d. 26. czerwca.

W sobotę i w niedzielę dało się czuć w 30 miejscowościach Kalabryi silne faliste trzęsienie ziemi. Ludność jest przerażona.

Konstantynopol d. 26 czerwca.

Urzędowe sfery tureckie zaprzeczają doniesieniom dzienników wiedeńskich o wybuchu powstania w okręgach Egri Palanka, Koczan i Isteb.

Londyn d. 21. czerwca.

Urzędownie donoszą, że skład nowego gabinetu angielskiego jest następujący: Prezydyum i tekę spraw zagranicznych obejmuje Salisbury, prezydyum tajnej rady ks. Devonshire, pierwszym lordem skarbu będzie Balfour, ministrem kolonii Chamberlain, ministrem finansów Hicks-Beach, ministrem marynarki Goschen. Innych tek jeszcze nie obsadzono.

Londyn d. 26. czerwca.

Lord Salisbury przyjął ofiarowane mu stanowisko ministra prezydenta, Balfour został ministrem skarbu, a Chamberlain sekretarzem stanu dla kolonij.

Londyn d. 26. czerwca.

Nowy gabinet unionistowski pod wodzą Salisburego będzie najdalej jutro utworzony. Konserwatyści godzą się na rozmaite reformy liberalne, których żądają unioniści liberalni i nowy gabinet będzie może więcej liberalny niż upadły gabinet whigowski. Obie frakcye nowego stronnictwa rozesłały już tysiące telegramów, wzywając do niezwłocznego rozpoczęcia akcyi wyborczej, i liczą na większość 50 głosów w przyszłej Izbie posłów.

Waszyngton d 26. czerwca.

Minister spraw zagranicznych Olney wezwał telegrafem posła Stanów Zjednoczonych w Madrycie, aby zażądał natychmiastowej wypłaty odszkodowania w sumie półtrzecia miliona dolarów (sześć milionów złr.), które w sprawie „Mora Claim“ mocą wyroku sądu polubownego Stanom Zjednoczonym przyznano (w r. 1886) i które Hiszpania uznała. Jak słychać, rząd Stanów Zjedn. grozi, że w razie odciągania się Hiszpanii zajmie Hawannę.

Dział ekonomiczny.

— **Tow. asekuracyjne** „Unia Catholica“ w Wiedniu daje po niedawnych skandalach z podobnem Towarzystwem asekuracyjnem „Austria“, świeży powód do skandalu i odsłania niezdrowe stosunki w finansowych sferach wiedeńskich. Oto na walnem zgromadzeniu „Unia Catholica“ odbytem onegdaj, wyszło na jaw, że cały bilans jest fałszywy, a w rzeczywistości Towarzystwo ma znaczny deficyt. Zgromadzenie to miało przebieg bardzo burzliwy.

— **Zaraza na trzodę chlewną** wybuchła w powiecie przemyskim w gminach: Barycz, Chałupki medyckie, Jaksmanice, Krówniki, Poździacz, Stubienko i Stubno. Celem zbadania zarazy udała się do tych gmin komisya złożona z weterynarzy. Namiestnictwo wydało do wszystkich gmin i obszarów dworskich obszerne pouczenie o objawach, wśród których zaraza świń zwykle występuje i poleciło, aby właściciel trzody, gdy spostrzeże objawy chorobowe, natychmiast doniósł o tem zwierzchności gminnej, celem bezzwłocznego zarządzenia i wykonania odpowiednich środków zmierzających do zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 26. czerwca

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 409·25, węgierski bank kredytowy 492·75, anglobank 175·50, länderbank 285·—, koleje państwowe 443·37, lombardy 112·25, elbetha 300·25, akcye tytoniowe 237·50, alpiny 98·25, renta majowa 101·20, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·45, losy tureckie 84·20, unionbank 348·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 26. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 254·— (408·94), lombardy 47·40 (112·18), węgierska renta złota 103·75 (123·42), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 26. czerwca.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 343·75 (409·25), lombardy 97·50 (112·81), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 26. czerwca. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 8·— do 8·25, Żyto gotowe 6.— do 6·25, Owies obroczny gotowy 5·80 do 6·40, Jęczmień browarniany 5·25 do 6·30, jęczmień pastewny 0.— do 0.—. Rzepak stary 9·50 do 10·—, nowy 8·55 do 9·—, Siemię konopne 0·— do 0·—, Anyż 0·— do 0·—, Groch pastewny —·— do —·—, groch jadalny 6·50 do 9·50, Wyka 5·25 do 5·50, Bobik 4·75 do 5·25, Hreczka 8·25 do 8·75, Kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kg. —·— do —·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 lt. prct. złr. loco stacye kolei 13·50 do 14·—, spirytus na termina 14·— do 14·50.

Usposobienie mdłe, brak wszelkiego ruchu, owies w gorszych gatunkach silniej z Rosyi dowożony. Jedynie co do spirytusu tendencya zwyżkowa.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu,

Kraków 26. czerwca

Po deszczach, padających od czasu do czasu stan urodzajów polepszył się widocznie, a wiadomości, z różnych stron nadchodzące, pod tym względem są zgodne, tak, że ostatecznie na ceny zboża oddziałały ujemnie. — Na targu dzisiejszym nie nastąpił wprawdzie dalszy znaczniejszy spadek, lecz odbyt był wogóle trudny a żyta nawet po cenach zniżonych nie chciano kupować.

Płacono pszenicę białą 7·85 do 8·15 zł., czerwoną nową 7·75 do 8·— zł., żółtą n. 7·75 do 8·— zł., żyto 6·40 do 6·70 zł., jęczmień browarny 6·30 do 6·70 zł., na kaszę 6·— do 6·20 zł., owies 6·50 do 6·90 zł., rzepak 9·75 do 10·— zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 5·75 do 6·25 zł, bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 26. czerwca 1895.

Targ na nierogaciznę.

Sprawozdanie oryginalne Oddziału komisowego „Targowiska“.

Ruch targowy z dnia 24. i 25. czerwca 1895. Przypęd 10.652 sztuk

Notowano: Prosięta 20·— do 28·—, chude —·— do —·—, mięsne —·— do —·— para żywych. Tuczne 37·— do 43·— za 100 klgr. żywej wagi. Załadowano: Do krajów Monarchii 10.652 sztuk za granicę —— sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca.

Hotel Żorża. Wł. Ochocki z Kalinowszczyzny, A. Gorayski z Moderówki, St. hr. Zamoyski z Wysocka, Wł. Haller z Krakowa, J. Brandys z Wielkich dróg, J. Klosterski z Drohowyża, K. Popper z Wiednia, Wł. Morawski z Oleszy.

Stan powietrza. Wczoraj po południu przy zmiennym stanie nieba opadu nie było, dziś rano padał deszcz chwilami.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 27 czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zachodni o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 14·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, — a względna wilgotność powietrza będzie około 70%.

Opad, deszcz chwilowy.

Dziś dnia 27 czerwca: Władysława. — Amosa Pr.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwc. do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/6 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mező Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o **9·16** odchodzi o **7·38**.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw, ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca 6436
Farby, Lakiery, Pokosty,
Pędzle i przybory malarskie,
Oliwę do świecenia i maszynową,
Gabki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.
Najtańsze i najpierwsze źródło!
Codzienna wysyłka na prowincyę.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr. 25·—, 35·—, 45·— i 65·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po złr. 4·75, 5·50 i 6·50, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WYSTARCZY jeden obiad zjeść, aby się przekonać, że nie ma lepszej kuchni we Lwowie, jak przy ulicy Brajerowskiej róg Podlewskiego 9, przedtem Mickiewicza 6. 803

LWOWSKIE MORSKIE OKO, kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej. Dla Pań od 10 rano do 1 w południe, reszta dnia dla Panów. Od św. Jana otwarte. **Urządzone tylko dla chrześcian** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża, lub na miejscu. Józef Iwanicki. 824

MATERACE włosienne (3 poduszki) po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 29 do 30. Kołdry szyte, najlepszy ręczny wyrób po złr. 3·50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 złr. Jedwabne atłasowe po 12·50, 14, 16 do 30 złr Kołderki dziecięce od 2 wyżej, w największym wyborze, poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7. 703

NAUCZYCIELKA posiadająca gruntownie przedmioty szkolne, udzielająca język francuski, z dobrą muzyką, poszukuje miejsca w prywatnym domu; wyjechałaby także na czas wakacyj. Informacyi udzieli Administracya „Gazety Narodowej“.

KANCELARYA Biura wywiadowczego Oleaczka, Lwów Kopernika 4, poleca wszelkiego rodzaju służbę. Wysyła takową na prowincyę. 828

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet i ogłoszeń, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

KUFRY, TORBY i wszelkie przybory do podróży sprzedają najtaniej **S. Gabryel & J. Chlebownik** we Lwowie plac Halicki l. 3. — Filia ul. Halicka l. 4.

PRZEŚLICZNE PORTRETY wykonuję podług fotografii po 4 złr. z dołu. Proszę o poparcie. **Dalewski**, Kraków, restante.

OGRODNIK z dobrymi świadectwami z większych ogrodów, poszukuje umieszczenia zaraz. Sliwiński, poczta Milatyn.

GUWERNANTKI, bony, oficyalistów, oraz wszelką służbę, poleca Biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Szymona 2. 830

MINISTERSTWO pozwoliło Paniom składać państwowy egzamin z rachunkowości. Panie, Panów do egzaminu praktycznie buchhalteryę wyucza urzędnik bankowy. Honoraryum umiarkowane. Adres: „Rachunkowość“ poste restante Lwów.

DO SPRZEDANIA REALNOŚĆ składająca się z domu mieszkalnego o 4 ubikacyach i gruntu obejmującego 400 metrów kwadr. Położenie w najpiękniejszem przedmieściu Lwowa. Cena przystępna. — Wiadomość: ulica Św. Zofii 21 A.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz, Lwów, plac Halicki l. 2.**

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. Taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 44

Zabezpieczenie przed stratami przy wylosowaniu.
Taryfa premiowa do najbliższych ciągnień:

Nazwa papieru	Do ciągnienia w dniu	Premie w złr. wal. austr.		Ewent. strata kursu złr. w. a.
4% Losy z roku 1854	1 lipca	4·40	za sztukę	83 —
4% Losy żeglugi na Dunaju	1 „	6·50	„	44·—
Wiedeńskie losy komunalne	1 „	—·65	„	42·—
Austryackie losy czerwonego krzyża	1 „	—·10	„	7·—
5% Barcs.-Pakracer B.-Pr.-A.	1 „	—·20	„	12·—
4½% Pożyczka miasta Berna z r. 1875	1 „	—·15	za 100 złr. nom.	3·—
4% Priorytety srebrne czesko-zach. kolei	1 „	—·05	„	1 —
4% Piorytety złote „ „	1 „	—·10	„	4·—
4½% Pożyczka miasta Budapesztu	1 „	—·05	„	1·—
4% Priorytety półn. kolei Ferdyn. z 1891	1 „	—·05	„	2·—
6% Pożyczka miasta Gorycyi z r. 1879	1 „	—·35	„	12·—
6% Pożyczka miasta Gracu z r. 1876	1 „	—·55	„	11·—
5% Priorytety kolei południowej	1 „	—·05	„	5 —
6% Pożyczka miasta Tryestu z r. 1879	1 „	—·30	„	13·—
5% Oblig. państw. węg. kolei wsch. 1876	1 „	—·05	„	2·—
5% Wied. kom. poż. pap. z 1867 i zł. z 1874	1 „	—·30	„	8·—

Wechselstuben-
Actien-Gesellschaft **„MERCUR“**
I. Wollzeile 10 u. 13 WIEN Mariahilferstrasse 74 B. 6952

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok. 6786
Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.



Pompy i wodociągi
wszelkiego rodzaju.
Wietrzne Powietrzne Naftowe **MOTORY**
Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.
Józef Friedlaender
inżynier
Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46.
Kąpiele i klozety.
Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy a mianowicie:
Losy austr. Czerwonego krzyża
Ciągnienie 1. lipca 1895. Główna wygrana 20.000 złr.
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie 15. lipca 1895. Główna wygrana złr. 200.000.
Promesy na ostatnie losy po złr. 4·75.
Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

Na premie! **Książki do nabożeństwa, Obrazki, Medaliki** 6940 **Wincenty Kuczabiński** LWÓW ulica Kopernika l. 2.

Depesze: Machan Lwów. Telefon 36
POMPY
i urządzenia wodociągowe
własnego wyrobu
poleca 6947
ED. MACHAN
Fabryka maszyn i odlewarnia
konces. Zakład dla wodociągów i studzien
Lwów, plac Józefa Bema 3.



6958
Ia Lep na muchy
w puszkach ważących kilogram zł. 1·50, ½ kilo 80 ct. **Łapki na muchy** za sztukę 60 ct., 6 sztuk złr. 3, 12 sztuk złr. 5·50. Za gotówkę lub pobraniem pocztowem rozsyła **H. Schön's Sohn Sloupnitz** bei Leitomischl w Czechach.

Przez Biuro nauczycielskie 6950
Henr. Teisseyre w Krakowie
ul. Franciszkańska 1
poszukują natychmiastowego umieszczenia:
Nauczycielki
dypl., Polki z muzyką i językami Nauczycielki i bony Francuzki i Angielki z dyplomami i muzyką, wreszcie nauczycielki i bony Niemki i Polki Froeblanki, tudzież osoby do towarzystwa i zarządu domu.

Cement portlandzki, karbolineum, ter pogazowy,
ter drzewny,
farby do smarowania dachów
poleca
po najumiarkowańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

C. k. dostawca dworów patent i przywilej
EXSICCATOR
6 medali, 2 dyplomy i herb. 6233
Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp
Broszury ilustrowane wysyłam franco. **Agentów poszukuję.** Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**
Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Nowości!
na suknie damskie
wełniane i bawełniane
W niedziele i święta Magazyn zamknięty.
poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5197
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne.

200.000 złr. do wygrania
już 1. lipca
na
Wiedeńską komunalną Promesę
po złr. **4** i 50 centów. 6951
Wechselstuben
Actien Gesellschaft „MERCUR“
I. Wollzeile 10 u. 13 WIEN Mariahilferstrasse 74 B.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach zniżonych.
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9cio-dniowa.
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362
Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępstwo dla Galicyi: **w handlu farb i materyałów Leopolda Lityńskiego**, Lwów, Grand Hotel. 6892

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“**.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***





Lodownie pokojowe znakomitej konstrukcyi od 25 złr. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litr. 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50. **Maszynki do lodów automatyczne** na porcyj 6, 12, 18 po złr. 4·50, 6·— i 7·50.
Przyrząd do wyciskania soków ręczny po 90 ct i złr. 1·20.
Maszynki kołowrotkowe do bicia piany po 50 i 65 ct.
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15. poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.
„SALUS“
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne i rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.
Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

Na wyścigi!
Biczyska tryesteńskie,
Batogi odpowiednie,
Mydło do siodeł,
Smarowidło do kopyt.
Preparaty Kwizdy,
Lakiery do uprzęży i powozów,
Gąbki i **irchy** powozowe
polecają najtaniej 6945
L. Włodek & A. Krajewski
we Lwowie, ul. Hetmańska 4.



Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z połączeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Dr. Gölis'a
uniwersalny 6117
proszek do potraw
(wprowadzony w roku 1857).
Dietetyczny środek pomagający trawieniu.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii.
Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1·26.
Każde pudełko powinno być opatrzone pieczątką **„Dr. Gölis“** i zamknięte protokołowaną marką, następnie etykieta z podpisem: Dr. Józefa Gölis następcy.
Należy wyraźnie żądać: **„Dr. Gölis'a uniwersalnego proszku do potraw“.**
Wyłączni producenci (od roku 1868)
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wiedeń, I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Rozsyłka hurtowna i drobna.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem“
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.